

## ŻYCIE ESTETYCZNE - JEDYNYM IDEAŁEM ETYCZNYM?

*Alina Mitek-Dziemba, Literatura i filozofia w poszukiwaniu sztuki życia: Nietzsche, Wilde, Shusterman, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011, s. 358.*

Jak żyć? Odwieczne ludzkie pytanie, na które odpowiedź w kulturze zachodniej dawała jeszcze sto lat temu religia i filozofia, dziś wybrzmiewa słabiej, choć potrzeba usensownienia losu ludzkiego bynajmniej nie zagięła. Religia i filozofia straciły jednak wyraźnie na znaczeniu i dziś nie są postrzegane jako naczelne instancje czynienia życia ludzkiego pięknym, mądrym i dobrym. Dawniej religia i filozofia też nie udzielały odpowiedzi jednoznacznej, ale jednak dawało się dostrzec zasadniczą jedność w postrzeganiu przez nie losu ludzkiego. Różnice tkwiły głównie w rozkładanych akcentach. O ile bowiem starożytność grecka rysowała dla człowieka intelektualną drogę zgłębiania prawdy, której celem ostatecznym miał być jej ogląd i kontemplacja (jak to było w systemach Platona i Arystotelesa), o tyle myśl chrześcijańska kładła nacisk na potrzebę rozświetlenia umysłu ludzkiego prawdą objawioną, która jednak nie niszczy rozumu i natury ludzkiej, ale pozwala im ukazać się w całej pełni. Jednak wydaje się, że czasy powszechnego szacunku dla drogi filozoficznej czy też chętnego podążania za religijnym objawieniem mamy już za sobą.

Dziś, o ile w ogóle stawiane jest pytanie „jak żyć”, pytanie, za którym kryje się głęboka potrzeba nadania życiu ludzkiemu znaczenia i określenia ram i sposobów jego najwłaściwszej realizacji, odpowiedzi musimy szukać w estetyce, rozumianej jednak nie w sensie akademickim, ale jako estetyce egzystencji, czyli sztuce życia. Ukazaniu właśnie zagadnienia sztuki życia, jako naczelnej współczesnej kategorii w naukach humanistycznych, ale i jako zagadnienia, które ma mocny praktyczny wydźwięk, poświęcona jest książka Aliny Mitek-Dziemby „Literatura i filozofia w poszukiwaniu sztuki życia: Nietzsche, Wilde, Shusterman”.

Pojawienie się estetycznego modelu życia (z naczelnym wymogiem jego autokreacji) jako pierwszy wyraźnie dostrzegł i opisał Soren Kierkegaard, pisząc: „Nasze czasy zagubiły wszystkie istotne określenia rodziny, państwa, rodu; pozostawiają poszczególne jednostki całkowicie samym sobie, tak iż w ściślejszym znaczeniu jednostka staje się własnym twórcą”. Zanik ponadjednostkowych elementów tożsamości, poluzowanie wspólnotowych więzi i zmierzch autorytetów zaowocowały głębokim poczuciem dezorientacji, zagubienia czy nawet rozpacz. Wydawało się, że jedynym ratunkiem z tego horror vacui jest właśnie autokreacja – estetyczny (pozbawiony zewnętrznej celowości) wysiłek nakierowany na zbudowanie sobie sposobu życia, który ochroni nas przed zewnętrznym zamętem. Jest to, jak pisze autorka, rodzaj „miękkiej” namiastki tradycyjnego dążenia filozofii i religii do zapewnienia jednostce warunków dobrego życia.

Najobszerniejszy i najciekawszy rozdział książki Aliny Mitek-Dziemby traktuje o wielkim patronie współczesnej estetyzacji życia, jakim był bez wątpienia Fryderyk Nietzsche, dla którego estetyzacja to „sposób rozumienia i wyrażania własnego bycia-

-w-świecie”. „Stawać się tym, czym się jest” pisze Nietzsche, podkreślając, iż jednostkowa kreacja życia jest niekończącym się procesem, dążeniem do integracji bez żadnej wizji stanu końcowego, ku któremu się zmierza. Innymi słowy: to, jaki model życia prowadzę i jakie wartości wyznaję, jest aktualnie najlepszym dla mnie sposobem życia, co nie oznacza, iż za jakiś czas go nie porzucę, oddając się czemuś innemu, jeżeli ono właśnie zacznie mi najbardziej odpowiadać. Co kieruje tak ujętym ruchem życia ludzkiego? Kategorie estetyczne, rzecz jasna. W swych wyborach mam się bowiem kierować tylko tym, by moje życie było jak najpełniejsze, najbogatsze, najbardziej harmonijne, najbardziej pasujące do mnie i rzeczywistości, która mnie otacza. Moje życie jest więc swego rodzaju dziełem sztuki, którego jestem autorem. Nie kieruje mną żadna chęć wiernego skopionowania wzoru czy ukazania jakiejś obiektywności, ale jedynie sam ruch tworzenia, napięcie, radość twórcza. Wyobraźmy sobie dziecko, które na plaży z wielką pasją buduje zamek z piasku. Za chwilę jednak znudzone zniszczy go i zajmie się czymś innym. Czy jest koniec takiej zabawy?

I właśnie w tym tkwi problem. W tym paradoksie myśli Nietzschego można dostrzec naczelną paradoks estetyzacji w ogóle, która pragnąc uciec od narzuconych sposobów życia i autorytetów oraz stworzyć jakąś wizję chwilowego nawet ładu, otwiera przed jednostką tak wielkie, niczym nieograniczone pole możliwości autokreacyjnych, że faktycznie podważa w ogóle ich możliwość i sens. „Jeśli można być wszystkim, nie jest się niczym” – w jednym z opowiadań napisał Stanisław Lem, opisując sytuację wymaganego społeczeństwa, które doszło do takich możliwości autokreacyjnych, iż każdy mógł wyglądać (zaprojektować sobie ciało), jak tylko chciał. To, co początkowo przywitane zostało jako wielkie wyzwolenie z okowów odziedziczonego od natury ciała, powoli stało się bezsensownym przymusem zmiany dla niej samej, niczym nie kierowanym ruchem utraty ostatnich resztek tożsamości.

Z trudnościami nowoczesnej estetyzacji życia próbuje sobie poradzić, bardzo popularny w Polsce, amerykański filozof Richard Shustermann, dla którego filozofia jest przede wszystkim „narzędziem dobrego życia i samorealizacji”. Shustermann, jak pokazuje autorka, jest doskonale świadomy paradoksu estetyzacji i sam mocno krytykuje taki jej wzorec, który przejawia się w nieuporządkowanej gonitwie za nowymi doznaniem (jest to według niego płytka estetyzacja). Głębszy model estetyzacji, za którym opowiada się Shustermann, polega zaś na świadomej próbie określenia się przez jednostkę (w ideologicznej próżni) za pośrednictwem pracy nad własnym projektem dobrego życia opartego na moralnym samodoskonaleniu (filozofem, który przyświeca tu Shustermannowi jest Sokrates). Jak podkreśla trafnie autorka, Shustermann wierzy, iż w dobie zmierzchu moralnego uniwersalizmu to właśnie życie estetyczne urasta do rangi jedyne go ideału etycznego. Innymi słowy: estetyczna troska o ład, harmonię i spójność własnego modelu życia stają się w naszych czasach jedynym dostępnym kryterium wartościowania moralnego. Niezwykle idealistycznie jednak amerykański filozof głosi, że: „Gdyby wszyscy mogli praktykować sztukę życia, piękno manifestowałoby się nie tylko w dziełach sztuki, ale i w moralnej integralności, sprawiedliwości politycznej oraz społecznej harmonii”.

Książka Aliny Mitek-Dziemby stanowi ciekawą próbę uporządkowania bardzo płynnego zjawiska estetyzacji, które znamionuje naszą epokę. Autorka w interesujący sposób ukazała główne elementy fenomenu estetyzacji, nakreśliła jego kontekst, pokazała wewnętrzne sprzeczności. To rzecz bardzo cenna dla humanistyki, a jednocześnie ciekawy opis świata, w którym żyjemy. Świata, w którym bardziej niż wyznawane wartości i postawy liczy się to, na ile są one atrakcyjne, gdyż tylko dzięki temu nasz sposób życia zostanie we współczesności usprawiedliwiony. Etycy i teologowie znajdą w pracy Aliny Mitek-Dziemby tematy dla rozmyślań. Trudno nie zgodzić się opisem zjawiska estetyzacji, choć można różnie na nie zareagować. Czy uznać, że tradycyjny styl mówienia o dobru i Bogu minął bezpowrotnie i ochocho rzucić się w nurty nowoczesnej estetyzacji, za jej pomocą starając się uczynić atrakcyjnym mówienie o dobru i Bogu czy też trwać niewzruszonym, czekając aż owo zjawisko przeminie? Sprawa to niełatwa i niebłaha, ale na pewno warta podjęcia przez myśl chrześcijańską, gdyż na razie (wprawdzie głównie płytka) estetyzacja króluje, a więc wywiera fundamentalne znaczenia na sposób życia i myślenia ludzi współczesnych. ■

*Bartosz Wieczorek*  
*Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego w Warszawie*